Arden pamięta o Helenie Modrzejewskiej

Rozmowa z Lindą Plochocki, prezydentem Helena Modjeska Foundation – organizacji opiekującej się Muzeum Heleny Modrzejewskiej w miejscowości Arden w Kalifornii.



Dom Chłapowskich w Ardenie stał się unikalnym miejscem łączącym egzotykę Kalifornii z atmosferą polskiego dworu i chaty góralskiej, fot. Janusz M. Szlechta.

Janusz Szlechta i Justyna Szlechta (córka)

W roku 1883 Helena Modrzejewska i jej mąż kupili pół praw do posiadłości Józefa i Marii Refugio Pleasantów w Santiago Canyon, u stóp gór Santa Ana. Pięć lat później, po śmierci Marii Refugio, stali się w pełni jej posiadaczami. Miejsce to jest niezwykle piękne. Zamknięte pośród gór pozwala odciąć się od świata, żyć po swojemu, mimo że do Los Angeles stąd zaledwie 50 mil. Zapewne dlatego tak chętnie Chłapowscy tutaj bywali i tak chętnie odwiedzali ich tutaj przyjaciele i znajomi, na przykład Henryk Sienkiewicz. Ich dom został po latach przekształcony w

muzeum. Kto jest dzisiaj jego właścicielem?

Linda Plochocki

Miejsce to jest własnością władz *Orange County*, natomiast za jego funkcjonowanie odpowiada *Department of Harbors, Beaches and Parks*, czyli wydział do spraw portów, plaż i parków. Jest też spora grupa wolontariuszy, którzy wspierają władze powiatowe w tych działaniach – a robią to tylko dlatego, że to kochają.

Kiedy dom Heleny Modrzejewskiej został przekształcony w muzeum? Jaki był powód jego utworzenia?

Najpierw muszę powiedzieć, że Helena Modrzejewska i jej mąż hrabia Karol Bodzenta Chłapowski spędzili w swoim domu w Ardenie 18 lat. W latach 1888 – 1906 Helena przyjeżdżała tutaj głównie na wakacje oraz dłuższe lub krótsze okresy wypoczynku, między kolejnymi turami występów w teatrach w całych Stanach Zjednoczonych. Natomiast jej mąż zajmował się domem i posiadłością, która liczyła aż 1340 akrów. Założył gaj oliwny, hodował bydło i konie. Kiedy sprzedali ten majątek, powstał tutaj Country Club, a po pierwszej wojnie światowej posiadłość została rozparcelowana na działki.

W roku 1923 dom i park stały się własnością rodziny Walkerów z *Long Beach*. W roku 1986 Walkerowie sprzedali posiadłość

Orange County. Trzy lata później, w 1989 roku, władze powiatu utworzyły tu Muzeum Heleny Modrzejewskiej – *Arden Modjeska Historic House and Gardens*. Chodziło o to, aby ocalić wiele pamiątek po Helenie Modrzejewskiej, pamięć o niej i samo miejsce, które jest po prostu piękne. Głównym powodem było pokazanie jej życia tutaj – jako wczesnej pionierki stanu Kalifornia, którą w istocie była. Była jedną z pierwszych osadniczek, które zasiedliły ten region Kalifornii, zatem jej dom stał się ważnym śladem historycznym.

Muzeum jest również siedzibą Fundacji Heleny Modrzejewskiej, której Pani przewodniczy. Prosimy opowiedzieć więcej o fundacji. Jakie są Pani obowiązki i ile czasu poświęca Pani tej pracy?

Jest to organizacja charytatywna, nieprzynosząca dochodu. Jako wolontariusze staramy się przede wszystkim uświadamiać ludziom, kim była Helena Modrzejewska – a była to niewątpliwie jedna z największych aktorek tamtych czasów. Staramy się zachęcać ludzi do odwiedzania jej muzeum. Fundacja pełni ważną rolę edukacyjną i informacyjną. Zbieramy pamiątki po tej wielkiej artystce i staramy się odtworzyć tutaj klimat tamtych czasów. Opiekujemy się też bezpośrednio zbiorami. Naszym obowiązkiem – jako organizacji – jest również współpraca z władzami powiatowymi, poznanie i sprostanie wszystkim potrzebom.

Poświęcam tej charytatywnej pracy 20-30 godzin w miesiącu, a więc nie tak dużo. Nadzoruję pracę wolontariuszy, odpowiadam na korespondencję i odbieram telefony, oprowadzam też turystów odwiedzających muzeum. Czasami pracuję dłużej, w zależności od tego, jakie są potrzeby i co się wydarzy – na przykład kiedy przygotowujemy specjalne wystawy poświęcone Modrzejewskiej.



Linda Plochocki: „Nie chcemy, aby Modrzejewska była wyłącznie własnością Polaków. Chcemy, aby ludzie innych narodowości pokochali ją tak, jak my ją kochamy", fot. Janusz M. Szlechta.

Ilu macie wolontariuszy?

Jest ich około 30. Blisko połowa z nich oprowadza zwiedzających po muzeum, a inni wykonują różne niezbędne prace. Na przykład Charlie pracuje w ogrodzie i w parku dbając o to, aby wszystkie rośliny były piękne i zdrowe. Mamy dużo szczęścia, że posiadamy takich wolontariuszy. Wielu z nich nie ma polskich korzeni, ale z czasem zaczynają kochać Modrzejewską, ten park i dom – bo to jest naprawdę magiczne miejsce. Jesteśmy bardzo wdzięczni władzom powiatu za utrzymywanie tego miejsca.

Wiemy, że lubi Pani podróże i wiele Pani podróżuje. Czy odwiedzając inne miejsca zapomina Pani o Ardenie?

To nie jest możliwe, o tym miejscu nie sposób zapomnieć. Gdziekolwiek jestem, zawsze staram się szukać śladów po Helenie Modrzejewskiej, zdobyć o niej jakieś nowe informacje, bo przecież ona też wiele podróżowała, a szczególnie po Stanach Zjednoczonych.

Czym zajmuje się Pani na co dzień, poza muzeum i fundacją?

Mój mąż zarabia wystarczająco dużo, nie muszę więc pracować. Mam czas na zajmowanie się rodziną oraz realizacją marzeń. Moją wielką pasją jest moda lat 30. ubiegłego wieku. Uwielbiam studiować modę z tamtego okresu, kolekcjonować niektóre stroje lub ich elementy. I właśnie dlatego odwiedziłam niedawno Nowy

Jork, aby zobaczyć wystawę odzieży z lat 30. na Brooklynie.

Ile kosztuje utrzymanie muzeum w Arden? Czy pieniądze na utrzymanie dają tylko władze Orange County, czy są też inne źródła?

Jeśli mam być szczera, to tak naprawdę nie wiem, ile kosztuje utrzymanie tego miejsca. Pieniądze pochodzą z budżetu przeznaczonego na utrzymanie tutejszego parku narodowego, więc nie znam dokładnych liczb. Od czasu do czasu dostajemy też niewielką pomoc finansową z zewnątrz, ale wiedzę na ten temat mają wyłącznie władze powiatowe, zresztą nie jestem pewna, czy ujawniają te dane.



Tablica informująca o historycznym domu Modrzejewskiej, ustawiona tuż przed wejściem na teren tej pięknej posiadłości, fot. Janusz M. Szlechta.

Jak wiele osób odwiedza muzeum? Czy wśród odwiedzających są Polacy?

W skali roku odwiedza nas około 500 osób. Muzeum jest otwarte jeden dzień w tygodniu, naprzemiennie we wtorek lub w sobotę, od godziny 10 rano do 12 w południe, czyli *de facto* cztery dni w miesiącu. Oczywiście, jeśli jest taka potrzeba, muzeum jest otwarte częściej i dłużej. Jednorazowo możemy przyjąć maksymalnie 45 osób. Organizujemy także specjalne spotkania – zazwyczaj trzy lub cztery w roku – podczas których jesteśmy w stanie przyjąć do 125 osób.

Sporą część odwiedzających stanowią Polacy, ale nie chcemy, aby Helena Modrzejewska była wyłącznie własnością Polaków. Chcemy także, aby ludzie innych narodowości zainteresowali się nią i pokochali tak, jak my ją kochamy. Chcemy, żeby zobaczyli, jak fascynującą była postacią. Przyjmujemy wiele grup, które są zainteresowane teatrem i architekturą, a także osoby, których pasją są stare domy i historia stanu Kalifornia. Dysponujemy specjalnym programem szkolnym, więc w trakcie roku szkolnego w każdy poniedziałek odwiedzają nas uczniowie z różnych szkół, głównie czwartoklasiści w wieku około 10 lat.

W trakcie oprowadzania nas po muzeum wspomniała Pani o prawnuczce Heleny Modrzejewskiej, która jest artystką i mieszka na Alasce. Czy utrzymuje ona jakiś kontakt z muzeum?

Owszem, mamy kontakt z rodziną Modrzejewskiej, między innymi z pra-prawnukiem i pra-prawnuczkami. Niektórzy mieszkają w Arizonie, inni na Alasce i w Kolorado. Wiem, że ktoś z rodziny mieszka w San Diego. Większość z nich mieszka niedaleko stąd, na południowo-zachodnim wybrzeżu USA.



W Arden niemal wszystko ma w nazwie nazwisko aktorki, nawet straż pożarna, fot. Janusz M. Szlechta.

Wspomniała Pani o kontaktach fundacji i muzeum z Krakowem – a więc miastem, gdzie urodziła się Helena Modrzejewska, a także z Zakopanem – gdzie bywała. Czy to były incydentalne, jednorazowe kontakty, czy też utrzymujecie łączność z miejscami w Polsce związanymi z Modrzejewską?

Utrzymujemy kontakt ze szkołą w Zakopanem imienia Heleny Modrzejewskiej oraz z tamtejszym muzeum. W 2009 roku była tam zorganizowana – dokładnie w setną rocznicę jej śmierci – ogromna wystawa poświęcona aktorce, w otwarciu której osobiście uczestniczyłam. Wystawa ta powędrowała potem do

muzeum w Krakowie i do Warszawy. Odświeżamy te kontakty, chociażby z racji przedstawienia zatytułowanego *Modjeska! The Artist's Dream!* (Modrzejewska – marzenia artystki). W jej postać wcieliła się świetna polska aktorka Ewa Boryczko.

Zapraszam serdecznie do Ardenu. Mimo że to miejsce nieco na uboczu, ale przecież bardzo piękne. I każdy przekona się, że mimo iż minęło już ponad sto lat od śmierci tej wielkiej aktorki, to przecież każdy o niej tutaj pamięta. Drogi i ulice noszą jej imię, podobnie jak straż pożarna. Nawet w restauracji podają kotlet a'la Modjeska.

Helena Modrzejewska – dzięki uporowi, pracy i wielkiemu talentowi wyrwała się ze społecznych nizin, pokonała przeciwności losu i osiągnęła szczyty sławy, stając się najwybitniejszą polską aktorką XIX i początków XX wieku. Artystka była rozkochana w wielkiej klasyce: w Szekspirze, Schillerze, Słowackim. Marzyła o wprowadzeniu na warszawską scenę utworów zakazanych romantyków, o udostępnieniu Polsce arcydzieł sztuki światowej, a światu – arcydzieł sztuki polskiej. Więcej informacji o aktorce i o jej życiu w Ardenie można znaleźć w świetnej książce Joanny Sokołowskiej-Gwizdka zatytułowanej „Co otrzymałam od Boga i ludzi", wydanej przez BoRey Publishing w Somerset, New Jersey w 2009 roku.

Wywiad pochodzi z książki Janusza M. Szlechty „Widziane stamtąd. Wybór wywiadów z Polakami żyjącymi gdzieś w świecie”, wyd. Instytut Wydawniczy Kreator, 2017 r.